TYGODNIK KATOLICKI.

1865. Grodzisk, 22. Grudnia. № 51.

Tygodnik katolicki wychodzi co tydzień w Piątek. Cena prenumeraty 1 Tal. ćwierćrocznie. Listy z zagranicy adresować należy do Grodziska (Graetz, Grand Duché de Posen.) Redakcya odbiera i odsyła korespondencye frankowane. Rękopisy tylko się na wyraźne, poprzednie żądania zwracają. Po użyciu ulegają niezwłocznie zniszczeniu.

W dzień św. Euzebiusza Biskupa i Męczennika dnia 16 Grudnia r. b. w południe o godzinie $12^{3}/_{4}$ obrany został **per acclamationem** jednogłośnie Mgr. Ledóchowski, Nuncyusz Papieski w Bruxelli, Arcybiskupem gnieźnieńskim i poznańskim przez obydwie kapituły zebrane w Gnieźnie.

KALISZ

pod względem religijnym z głównym poglądem na kollegiatę.

Skreślił Ks. P. KOBYLINSKI, pleban dobrzecki.

II.

IX. Dzisiejszy kościół kolegiaty, kapituła i jéj ustawy.

Kościół wzniesiony przez Skotnickiego liczne a okropne burze i wojenne i miejscowe, częste pożary miasta, jakiemi był Kalisz nawiedzany, przetrzymał, dopiero w r. 1783 po ogromnym pożarze miasta Kalisza, w którym i kościół nieco ucierpiał, mury chóru głównego, a z nim sklepienie i dach runęły, przygniatając swym ciężarem i niszcząc wszystko, co było w świątyni. Jeden tylko ołtarz boczny o filar oparty od strony południowéj kościoła, w którym się znajdował obraz Józefa św. cudami słynący, ocalił nietknięty i całe presbyteryum ze zakrystyą i kapitularzem. Wypadek ten o ile przeraził mieszkańców miasta Kalisza, o tyle z drugiéj strony cudownėm ocaleniem obrazu i ółtarza wśród kościoła podniósł ducha ich wiary i nadziei w Bogu, co widzieli oczywisty dowód opieki Józefa św. Obudziła się więc żarliwość kapituły i miasta o wzniesienie nowéj świątyni. —

Rząd ówczesny ofiarował kapitule na kolegiatę kościół pojezuicki: ale ta go nie przyjęła, dając za powód, że kiedy Bóg obrał sobie miejsce w dawnéj kolegiacie na objawienie swych łask wiernym przy obrazie Józefa św., miejscem tém pomiatać nie może. Rząd więc się usunął od budowli nowego kościoła, zostawiając woli kapituły, robienia co się podoba: ale z dóbr kapitulnych korzyści ciągnął.

Smutny ówczesny stan kraju, wycieńczenie obywateli z funduszu przechodami wojsk najezdniczych, które ani osoby ani własności uszanować nie potrafiły, sprawił, że Kaliszanie a z niemi kapituła o wzniesieniu nowego kościoła zwątpieli na chwilę, a opuściwszy ręce, już o stałem osiedleniu się z nabożeństwém w kościele pojezuickim, do którego się czasowo przenieśli, myśleli, zostawiwszy obraz Józefa św. w prezbyterium dawnego kościoła.

Wśród powszechnego zwątpienia znalazł się w gronie kapituły mąż, ubożuchny prawda majątkiem i znaczeniem, ale bogaty wiarą i nadzieją w Bogu, pełen ufności w opiece Patronki dawnego kościoła Bogarodzicy Dziewicy i słynącego tamże cudami Józefa św., i jął się ochoczo krzątać około wzniesienia nowego kościoła na dawnych fundamentach. Lecz będąc sam ubogim, bo jego prebenda zaledwie 100 złp. przynosiła, od kapituły nie mogąc się wiele spodziewać, bo tylko czterech z nich miało więcéj dochodów nad 1000 złp., a inni mu w ubóstwie sprostali, odwołał się do szczodrobliwości narodu swego. I nie zawiodła go nadzieja. Wielki ten mąż przebiega całą Polskę z kijem żebraczym w ręku, zwiedza sam w towarzystwie organisty kolegiackiego Marczyńskiego i pałace pańskie, i dwory szlacheckie, i domki rzemieślnicze, i chaty wiejskie, a wszędzie o jałmużnę prosi. Sypią się hojnie datki, które nowe łaski Boże przez Józefa św. działane szczodrze mnożą, a zacny kapłan łącząc tysiące pańskie z groszami wieśniaków, buduje ku chwale Pana Zastępów wspaniałą świątynię, przystawia do niéj śliczną kaplicę na umieszczenie obrazu Józefa św., zaopatruje zakrystyą w liczne i kosztowne a gustowne aparaty, i nowy ten kościół z tychże jałmużn już ukończony miastu Kaliszowi oddając, uposaża licznemi legatami na nabożeństwa wiecznemi czasy odprawiać się mające.

Tym wielkim dobroczyńcą miasta Kalisza, okolicy i całego kraju, tą ozdobą kapituły kaliskiéj, tym wiernym sługą Józefa św. był X. Stanislaw Kłosowski, prałat kustosz tutejszéj kapituły. Tyle to może niezachwiana wiara w Boga!

W wspaniałéj téj świątyni, któréj opis niżéj podamy, ks. Kłosowski umieszcza boczne ółtarze z kościoła pojezuickiego wzięte, inne własnym kosztem wznosi, a na upiększenie kaplicy Józefa św., całe wysilenie łoży. Bo też ks. Kłosowski był osobliwém czcicielem Józefa św; pracował on nad pomnożeniem czci jego i zbieraniem jałmużn, i własnym datkiem i piórem [1]).

---

[1]) Ks. Stanisław Kłosowski był najpierw Mansyonarzem przy téjże kolagiacie, później kanonikiem, a wreszcie prałatem kustoszem. Jemu to zawdzięcza kolegiata tutejsza wszystko, co ma dziś ozdobnego tak w nabożeństwie jak i w aparatach. — On bowiem wzniósł kościół, on uzbierał fundusz na wotywy czwartkowe (*Cibavit*) piątkowe (*Humiliavit*); on sprawił najpiękniejsze aparaty; on wywołał komisyą mającą sprawdzać cuda przy ółtarzu Józefa św. zdziałane; on postarał się o koronacyą obrazu św. Józefa, którą Stolica Apostolska dekretem z dnia 31 Maja 1783 r. zatwierdziła; on zebrał i własnym kosztem wydał w Kaliszu wszystkie łaski i cuda przy obrazie Józefa św. doznane; on ułożył i wydał w Kaliszu książkę do nabożeństwa obejmującą pełne namaszczenia pieśni, modlitwy, i różne nabożeństwa do Józefa św. zastósowane do odbywanéj w kolegiacie służby Bożéj; on się postarał o założenie i potwierdzenie przez Stolicę Apostol-

To też nie dziw, że pod jego ręką wzrosłe dzieło czyni chlubę miastu, a ozdobę krajowi przynosi. Kościół kolegiaty, zwany powszechnie i w mieście, i w całym kraju kościołem św. Józefa, wzniesiony na części dawnych murów z kościoła Jarosławowego powstałych, téj saméj, co pierwszy rozległości i kształtu, stanowi przeciągły równoległobok, w którym presbyteryum wraz z zakrystyą i nad nią kapitularzem pozostały nietknięte po dawnym kościele, a zakrystya i kapitularz wydają się jakby boczne przymurowanie od strony północnéj. Obrócony jest ku wschodowi wielkim ółtarzem, do czego stósowały się w kierunku swym dawne ulice miasta. Dla tego front kościoła podobnie jak dwóch innych dawnych kościołów Fraściszkańskiego i św. Mikołaja, z całym kierunkiem nie odpowiada dzisiejszemu kierunkowi ulic. Kryty jest cały blachą miedzianą. Wchód do niego stanowi wspaniała wieża, jedyna w Kaliszu, górująca nad wszystkie gmachy miasta, także miedzią kryta; na niéj umieszczony zegar przeniesiony tutaj z dawnego ratusza miejskiego.

Antyk ten zniszczony siłą czasu przed miesiącém usunięto z wieży, a zastąpiono go nowym zegarem stalowym z Berlina sprowadzonym, staraniem i kosztem rady miejskiéj miasta Kalisza. Pod wieżą od strony zachodniéj prowadzi do kościoła babiniec; z niego na prawo i lewo wchód na chór i na wieżą do zegaru; dwie zaś wspaniełe kropielnice z marmuru chęcińskiego zrobione w kształcie kielicha i posadzka marmurowa mile uderzają oko wstępującego do świątyni Pańskiéj. Wewnątrz nawa główna na ośmiu filarach oparta, sklepiona płasko, podobnie jak i nawy boczne, presbyteryum zaś śmiało rzuconém sklepieniem w liczne żebra pokryte. Dwa rzędy okien, to jest w nawach bocznych po 3; w nawie głównéj po nad dachem bocznych naw umieszczonych po 3 z każdéj strony, rzucają mocne światło do świątyni, a że ściany wewnątrz są wybielone, jest to najjaśniejszy kościól w Kaliszu. Posadzka w nim po wyniesieniu wewnątrz kościoła ziemią o 2 łokcie wyżéj, jak była w dawnym kościele, (a widać to z pozostałéj i nietykalnéj posadzki w zakrystyi,) jest cała marmurem wysłana w r. 1835 kosztem ks. Stanisława Krajewskiego, kustosza tutejszéj kolegiaty[2]).

W kościele ółtarz wielki wzniesiony staraniem Biskupa tutejszego, ks. Koźmiana, zaczęty w roku 1829 z funduszy oszczędzonych po sufraganie kaliskim, których ks. Koźmian nie miał[3]), a ukończony w r. 1832 cały murowany i mozajkowany w kolorze marmuru chęcińskiego wielkiéj ozdoby kościołowi dodaje. W nim obraz Najświętszéj Maryi Panny cudami słynącéj, (o którym niżéj;) na zasuwie zaś takiż obraz Wniebowzięcia Najświętszéj Maryi Panny na płótnie malowany, pędzla Lipskiego, byłego nauczyciela rysunków szkół wojewodzkich w Kaliszu. Od strony południowéj tuż przy ółtarzu naprzeciw drzwi wchodowych do zakrystyi stoi wspaniały tron biskupi dębowy, sztukateryami ozdobiony, adamaszkiem jedwabnym kryty, na nim trzy wspaniałe krzesła aksamitém purpurowym kryte dla biskupa i dwóch kanoników asystujących. W presbyteryum przy ścianach bocznych stoi po każdéj stronie 5 stal kanonickich dębowych pięknie rzeźbionych z fabryki tutejszego stolarza p. Mora. Umieszczone w nich po nad głowami siedzących obrazy, na drzewie malowane, nie złego pędzla, wyobrażają tajemnice życia i śmierci Najświętszéj Maryi Panny i Chrystusa Pana, które mylnie autór opisu kolegiaty kaliskiéj w Album kaliskiém nazwał wyobrażeniem cudów Józefa św. Tak to brak znajomości zasad katechizmowéj swéj religii, wiedzie panów pisarzy do głoszenia światu fałszów. Presbyteryum zamyka baluktrada żelazna lakierowana. Od strony południowéj kościoła wprost nawy bocznéj przybudowana jest do muru dawnego presbyteryum kaplica poświęcona czci Józefa św. dla tego, że w niéj w ółtarzu umieszczony jest obraz Józefa św. cudami słynący. Kaplica ta zbudowana jest w rotundę, oświecona jednóm oknem bocznóm, i światłem puszczonóm z góry przez kopułę; podobnie jak cała nawa boczna południowa wymalowana odmiennie od kościoła, kosztem obywatelki Kalisza Ewy z Lipińskich Trafkowskiéj w r. 1831[4]). Ołtarz w niéj drewniany w lazur lakierowany, wybudowany z ofiar biednego ludu, staruniem ks. Kłosowskiego kosztujący 12000 złp. Ołtarz ten oprócz 4 obrazów zdobią liczne wota złote i srebrne, których dotąd jest sztuk 320 zawieszone w podłuż ółtarza w tak zwane tu pasy. Ściany boczne i stopnie ółtarza pokrywają 3 piękne dywany krzyżowéj roboty, na czarném tle, z nich na jednym wyrobiono herb województwa kaliskiego. Jest to robota i ofiara dam miasta Kalisza. Kaplica ta jest oddzielona od nawy piękną kratą żelazną, a ustawione przy niéj 4 olbrzymie lichtarze mosiężne z XVII. wieku, stanowią niby filary przy wchodzie do kaplicy. Inne ółtarze boczne, których jest 7, są wszystkie z drzewa, z tych 6 przeniesione tu, jak się rzekło, z kościoła pojezuickiego, a darowane kapitule przez Prymasa Krasickiego, zaś siódmy św. Jana Chrzciciela wybudowany kosztem ks. Kłosowskiego i kosztował 5000 złp.[5]). Znajdujący się w nim obraz malowano w r. 1639. Zaraz przy wchodzie bocznym do kościoła, od strony północnéj, mieści się w ścianie za ozdobnemi drzwiami szklannemi wspaniała chrzcielnica marmurowa pięknéj roboty. Na filarach głównéj nawy wisi 6 obrazów, mieszczący każdy po 2 apostołów pięknego pędzla, pięć łokci wysokości każdy mających; zaś obok chrzcielnicy wisi na ścianie wielki obraz wyobrażający Józefa św., do którego umieszczone niżéj figury, wyobrażające wszystkie stany kraju, począwszy od króla aż do żebraka, pokorne prośby na piśmie podają. Obraz ten zapewne był malowany na uroczystość koronacyi obrazu Józefa św. i zawieszony był może w środku kościoła.

W podziemiach kościoła mieszczą się obok innych

---

ską tak zwanéj konfederacyi św. Józefa, o któréj niżéj. — Umarł ten kapłan pełen zasług u Boga i u ludzi w r. 1789, a wdzięczna kapituła w uchwale z dnia 27 Lipca t. r. postanowiła odbywać wiecznemi czasy aniwersarz w czasie kapituły jeneralnéj za duszę swego dobroczyńcy. — W r. 1862 postanowiouo wznieść w kościele kolegiaty pomnik ku uczczeniu jego pamięci kosztem kapituły. —

2) *Laudum Capituli* z r. 1838 ad 7.

3) Uchwała kapitulna z d. 7 Lipca 1829 r., w któréj zaciągnięto do akt protokół poświęcenia fundamentów ółtarza w dniu tym zdziałany i w naczyniu szklaném w fundamenta włożony.

4) Uchwała kapituły z d. 9 Września 1838 r. od 5. w któréj powiedziano, że odmalowanie kaplicy kosztowało złp. 2000, za co postanowiono, aby corocznie odbywał się aniwersarz za duszę Wojciecha Trafkowskiego.

5) Myli się autor artykułu o Kaliszu w Album kaliskiém na stron, 9 umieszczonego twierdząc, że: „Ołtarz św. Jana Chrzciciela malowany r. 1639". — Albowiem we własnoręcznych notatkach ks. Kłosowskiego, znajdujących się w archiwum kapitulnych wykazano szczegółowo wydatki na ółtarz ten poniesione z wymienieniem rzemieślników, którzy koło niego pracowali. — Sam tylko obraz z tego czasu pochodzi, jak widać z monogramu malarza i napisu na stule przez aniołka trzymanéj na tym obrazie.

zwłok, przeniesione tu z kościoła pojezuickiego zwłoki Prymasa Karnkowskiego, i pierwszego biskupa kaliskiego Andrzeja Wołłowicza zmarłego w Kaliszu w r. 1822. Znajdują się tu jeszcze na kapitularzu w podłużnéj skrzynce zwłoki jakiegoś młodzieńca zmarłego, jak okazuje napis na wierzchu, *in spe sanctitatis*; ale niewiadomego imienia i nazwiska; przeniesione tu z kościoła pojezuickiego. Akta kapituły nie zachowały żadnego śladu ani przeniesienia tych zwłok, ani powodu umieszczenia ich na kapitularzu, a nie w podziemiach kościoła. Na dobitkę téj opieszałości, lekkomyślny kapłan przed kilku laty zmarły, oderwał pieczęcie trumny i trumnę otworzył, przez co uczynił niepodobném dochodzenie rzetelności zwłok.

W kościele tym znajdują się nagrobki: Felicyana Wierzchlinskiego, Sebastyana Łąckiego kan. kal. z r. 1601 X. Józefa Skwarca z r. 1850. X Józefa Kamińskiego z r. 1855 i X. Michała Ziemeckiego z r. 1859.

Pierwszy kościół kolegiaty był konsekrowany w r. 1445, nowy zaś przez Biskupa Kosmowskiego w r. 18, któréjto konsekracyi rocznica ochodzi się corocznie w niedzielę pierwszą Października według rachunku kościelnego. —

Kościół Panny Maryi ma dwojaki tytuł, to jest kolegiaty z godnością *Insignis* i parafialnego parafii Panny Maryi w Kaliszu. — Skutkiem tych dwóch tytułów odbywa się też w nim dwojakie nabożeństwo, to jest służba religijna przywiązana do kapituły mansyonarzy i wikaryuszy, i służba parafialna przywiązana do samych wikaryuszy.

Kapituły bowiem wszystkie bądź katedralne, bądź kolegiackie w skutek ustaw Kościoła św. mają obowiązek odbywania oddzielnych nabożeństw od parafialnych jużto w tak nazwanym chórze, już msze za rozmaite legata, i te odbywają bądź sami kanonicy, bądź za pośrednictwem Mansyonarzy i Wikaryuszy. —

Szczegółowy wykaz Nabożeństw i porządek służby Bożéj w tym kościele niżéj podamy.

Tu zaś, ponieważ mamy mówić o ustawach i przywilejach kapituły kaliskiéj, a te prawie wszystkie kapituły mają do siebie podobne, przynajmniéj w zasadzie, ponieważ nad to w obecnych czasach bądź nieznajomość prawa kanonicznego, bądź lekkomyślność nieraz fałszywe rzuca światło na kapituły i ich członków, więc nie od rzeczy będzie podać kilka uwag na początek, wzrost, rodzaje i obowiązki kapituł, a potém i o saméj kapitule kaliskiéj coś powiedzieć. —

X. Kapituła kaliska.

Zgromadzenie kanoników przywiązanych do jednego kościoła instytucyą kanoniczną i obowiązanych do pełnienia służby Bożéj przy tymże kościele, a to służby zupełnie odrębnéj od obowiązków parafialnych, zowiemy kapitułą. —

Ztąd niewłaściwie sesye przez tychże kanoników odbywane peryodyczne lub nadzwyczajne także kapitułami zowią, a od tego i sesye zgromadzeń zakonnych odbywane dla wyboru przełożonego zgromadzenia bądź jedynéj prowincyi bądź całego świata kapitułami są zwane. —

Mylą się ci, którzy sądzą, że kapituły właściwe biorą początek od św. Augustyna i zgromadzeń zakonnych, z któremi mają niejakie podobieństwo co do obowiązków kościelnych, bo właściwie to zakonnicy od kapituł zwyczaje swoje wzięli.

Rzecz tę bardzo dokładnie wyjaśnił i dowodami poparł ks De Bonix w swém prawie kanoniczném w tom. *Tractatus de Capitulis* przez Ojca św. Piusa IX, approbowaném pod d. 20 Grudnia 1861 r.[6])

Zbierając to w treści, co ks. Bonix udowodnił, pokazuje się, że kapituły sięgają początkiem pierwszych wieków Kościoła: że w początkach Kościoła nie było duchowieństwa parafialnego tak urządzonego, jak obecnie, ale posługę religijną wiernym pełnili kapłani w mieście większém zwykle przy biskupie zamieszkali, składający się pospolicie z 12 kapłanów (presbyteri) i kilku dyakonów, zwani kanonikami (canonici); przez Biskupa w razie potrzeby w rozmaite strony posyłani; że kolegium to duchowieństwa pod prezydencyą biskupa zwało się *Corona, Senatus, Presbiterium, Collegium, Capitulum, Canonici*[7]) że św. Augustyn przy rozwolnieniu karności kościelnéj i zaniedbaniu przez wielu biskupów przy swym boku utrzymywania owych kanoników, zwyczaj ten przywrócił; że następnie w IX wieku jak widać z kapitularzy Karóla Wielkiego już kapituły były powszechne. —

Kapituły te miały i mają po dziś dzień pewne właściwe sobie przepisy, zwane *Statuta Capitularia*, nadane im przez biskupów, a potwierdzone pospolicie przez Stolicę Apostolską.

Członkowie kapituły wedle ustaw tych stoją pod zarządem dwóch naczelników, to jest: naczelnego *(principatis)*, którym jest biskup lub zwierzchnik mający władzę biskupią i to w sprawach tyczących się całéj diecezyi, prowincyi, Kościoła św.; zaś w sprawach wewnętrznych tyczących się dobra kapituły i jéj obowiązków stoją pod naczelnictwem jednego z grona swojego, zwanego pospolicie prezesem kapituły, którym zawsze jest kanonik pierwszą z kolei godność w gronie kapituły piastujący.

Kapituły dzielą się na dwa rodzaje: to jest, katedralne i kollegiackie; — pierwsze składają kanonicy przywiązani do kościoła naczelnego w Diecezyi *(matrix Cathedra)* od stolicy, na któréj biskup zasiada w świątyni, dającego nazwę dyecezyi, a tytuł biskupowi; drugie kanonicy przywiązani do jakiego kościoła w diecezyi, zawsze w mieście jakieś znaczenie bądź administracyjne bądź historyczne w kraju mającém i na czele jakiéj części diecezyi naprzykład officyałatu stojącém.

Kanonicy kapituł katedralnych dzielą się na prałatów *(dignitates)* i kanoników, — Byli oni zawsze i po dziś dzień są jedynymi doradzcami biskupów w zarządzie dyecezyi tak, że w wielu razach Biskupi bez zasiągnienia ich rady rzeczy nie decydują, a w razie śmierci biskupa sami decydują, zarządzają i nowego biskupa obierają. — Przypadki kanoniczne i powszechne szczegółowo wylicza.

Kanonicy kapituł kolegiackich nie mają tego przyleju. — Dlatego też posady kanoników przy tych kapitułach są raczéj wynagrodzenie kapłanów spracowanych na parafii i potrzebujących w starości wytchnienia *(bene meritorum.)*

Między kapitułami kolegiackiemi spotykamy znowu trzy rodzaje kolegiat, to jest:

Collegiata insignis
Collegiata cum Capitulo
et Collegiata simplex sine Capitulo.

Kolegiata*insignis* zajmuje pierwsze miejsce po ka-

[6]) *Institutiones juris Canonici in rarios Tractatus divisae. — Tractatus de Capitulis.*

[7]) *Bonix de Capitulis pag. 55.*

tedrze [8]) i składa się z członków urządzonych zupełnie na wzór katedr z prałatów i kanoników. Tytuł ten otrzymuje od kościoła z powodu znaczenia historycznego miejsca, w którém się znajduje, i z powodu obowiązków niezbędnie odbywać się mających takich samych, jak w katedrach [9]) to jest śpiewanie godzin kanonicznych i mszy konwentualną zwanéj —

Inne kolegiaty podobnież urządzone, których członkowie pospolicie tak samo jak członkowie kolegiat *insignis* i kapituł katedralnych mają oddzielne prebendy, nic wspólnego nie mające z funduszami i obowiąskami parafialnemi, zowią się po prostu kolegiatami. W tych nabożeństwa odbywają się może nieco różnie od katedr, a proboszczowie ich mają zwykle (*Curam animarum*) parafie do kolegiaty przywiązane.

Znajdujemy jeszcze trzeci rodzaj kolegiat w Polsce, całkiem różnych od powyższych. — Są to kościoły parafialne, których Proboszczowie dla znaczenia historycznego, jakie ma miejsce, w którém stoi, zostali mocą kościoła św. uwolnieni od obowiązków parafialnych (*cura animarum*) a mają tylko zostawiony sobie zarząd zwierzchni nad niższém duchowieństwem obowiązki przy tymże kościele parafialnym pełniącem, i mającém prawo instytucyi kanonicznéj.

Takie kolegiaty składali powszechnie.

Proboszcz (*praepositus*), dziekan, kustosz i 2 kaników. — Wszyscy czteréj ostatni byli właściwie wikaryuszami proboszcza, ale przysięgłymi (*instituti*) i stali pod nadzorem dziekana, ale nie mieli żadnych praw do tytułu ani przywileju kanoników.

Temu kolegium przybywało jeszcze w pomoc kilku Mansyonarzy, obowiązanych do śpiewania *Cursu de Beata*. — Takie kolegiaty istnieją jeszcze dotąd w archidyecezyi gnieźnińskiéj i poznańskiéj np. w Środzie. —

We wszystkich tych kolegiatach nabożeństwo publiczne oprócz parafialnego odbywało się jeszcze na wzór katedr. —

Kanonicy tak katedralni jak kolegiaty mają niektóre przywileje wspólne, to jest:

a) zajmowania głosu w kapitule,

b) delegowania z grona swego posłów na synody diecezalne i prowincyonalne,

c) w Polsce delegowania posłów na trybunały,

d) odbywania niektórych obowiązków religijnych, wyłącznie do kanoników przywiązanych. —

e) noszenia ubioru dla kanoników przepisanego.

Ubiory te składają 1.) Rokieta (*Rochettum*) to jest komża z rękawami obcisłemi, dziś pospolicie z tyłu zawięzywana, którą kanonicy zawsze na sobie nosić powinni udając się do kościoła własnego lub na sesyą kapitulną. — 2.) *Kappa rzymska* koloru fioletowego z mucetem ponsowym służy wyłącznie kanonikom katedralnym. 3.) Mucot (*Mozettam*) czyli Mantelet jestto płaszczyk czarny lub fioletowy, jedwabny lub sukienny, z małym kapiszonem na głowę, dziś w Polsce zmieniony na pelerynę czarną bez kapiszonu, który zastąpiono biretem czarnym. Służy z prawa tylko kanonikom katedralnym.

4) Almucium (*Dalmucium*) było to pierwiastkowo nakrycie głowy futerkiem obwiedzione, którego końce spadały na ramiona, tak jak dziś noszą niewiasty czapki zimowe. Nakrycie to starsi kapłani w czasie zimy na głowę w kościele wkładali. Późniéj zmienione na pelerynkę małą czarną, futerkiem białém, lub popielatém obwiedzioną, z kapiszonem, zkąd poszła nazwa kanoników kożuszkowych.

[8]) *Bonix de Capitulis pag. 55.*
[9]) Tamże pag. 57.

Ubioru tego powszechnie używali kanonicy kolegiaty za pozwoleniem stolicy apostolskiéj. Żadnych innych oznak oprócz powyższych kanonicy nie używali. Było im tylko wolno z mocy indultu Apostolskiego na rokietach w czasie nabożeństwa zimą nosić szuby futrzane; skąd powstało, że dla oszczędności w miejsce rokiety nosili i dziś noszą tak nazwane pół rokiecia, to jest kawałek komży płóciennéj piersi okrywającéj.

Z postępem czasu do tych ubiorów przybył jeszcze krzyż (*dinstinctorium*) noszony na piersiach na złotym łańcuchu, lub wstędze za pozwoleniem Stolicy Apostolskiéj.

Dinstinktorya te pozyskały w Polsce najpierw diecezya Gnieźnieńska i Krakowska w końcu XVII. wieku, a za nią inne w Polsce i Litwie. Kapituła katedralna kujawska uzyskała dinstinktoryum od Stolicy Apostolskiéj na prośbę ks. Adama Stanisława Grabowskiego Biskupa kujawskiego w roku 1741 i użyła go pierwszy raz przy rozpoczęciu jubileuszu w Włocławku dnia 15 Stycznia 1741 roku [10]).

Na wszystkie te ubiory lub ich zmianę sama wyłącznie Stolica Apostolska przywileje udzielać może [11]).

Oprócz kanoników katedralnych i kolegiackich mających przywiązany dochód do swych prebend, zwanych pospolicie gremialnymi, są jeszcze we wszystkich kapitułach kanonicy honoralni, w Polsce pospolicie na wzór starostw niegrodowych, drążkowymi zwani. Kanonicy ci według nowszéj karności kościelnéj są dwojacy to jest: honorowi z głosem w kapitule (*cum voce activa et passiva in Capitulo*) jakich w Polsce nie ma; i kanonicy *honoris* mający tylko tytuł i przywileje co do ubioru kanonika.

Kanoników tych może tworzyć Biskup przy każdéj kapitule z wiedzą kapituły [12]).

Wszystkie kapituły rządzą się pewnemi prawami, na zasadzie ustaw powszechnego prawa kanonicznego nadanemi, urządzającemi obowiązki kanoników w kościele i po za kościołem.

Statuta te nadaje zwykle Stolica Apostolska lub Biskup diecezalny z jéj zezwolenia. Ale i kapituła ma prawo sama w Gremium swém przepisywać sobie pewne ustawy, mające na celu pomnożenie chwały Bożéj, porządek nabożeństwa w kościele, zarząd funduszy własnych i t. p., ale tak, aby się te uchwały prawu powszechnemu Kościoła lub diecezyi nie sprzeciwiały [13]).

Wszystkie te przepisy, prawa i przywileje miała kapituła kaliska sobie nadane przez Kościół św. Lecz dla szczupłości funduszy tak je z postępem czasu zaniedbała, że ani nabożeństwa w kolegiacie nie odbywała, ani sesyi kapitulnych, tak dalece: że już Prymas Karnkowski zwątpił o utrzymaniu w niéj porządku i o zniesieniu jéj zamyślał [14]).

Snać pogróżka prymasa i zmienienie skutkiem tego dwóch kanonii, obudziły kapitułę z letargu, kiedy ją późniéj obowiązki swe pełniące widzimy.

[10]) Encyklopedya powszechna Tom X str. 402.
[11]) *Bonix loc. pag.* 511. Niewłaściwie więc kanonicy używają doktoratek i sygnetów, bo te są wyłączną ozdobą doktora św. teologii lub prawa kanonicznego.
[12]) *Bonix pag. 147. S. R. Cong. in Fulginatensi 26 Februarii 1639.*
[13]) Tamże pag. 427.
[14]) Oryginalne dowody w aktach kapituły tyczące się zniesieniu dwóch kanonii, a oddania ich Jezuitom w zeszycie: erekcye kanoników.

Akta jednak jéj, ustawy i uchwały kapitulne w czasie pierwszego najazdu Szwedów i ogólnego zniszczenia miasta gdzieś zaginęły bez śladu tak, że dzisiaj w archiwum jéj zachowane sięgają zaledwo 1659 r. i to tylko w notatkach. Widać jednak z nich żarliwość kapituły o utrzymanie chwały Bożéj w kościele, troskliwość o dobro kapituły, pomnożenie oświaty w kraju i ojcowską pieczą nad miastem i okolicą w czasie klęsk publicznych.

Zatracone pierwotne statuta zastąpił kapitule nową ustawą prymas Teodor Potocki w r. 1730 wydaną, a to w skutek wizyty generalnéj w téj kapitule w d. 4 Września 1721 r. przez siebie odbytéj. — Ustawa ta przepisuje porządek służby Bożéj, koléj i sposób osadzania wakujących miejsc w kapitule, obowiązki jéj członków względem kościoła, funduszy kapitulnych i siebie, nie robiąc jednakże żadnéj wzmianki o ubiorze kanoników.

Wedle ustaw tych obowiązana jest kapituła: odbywać sama przez swych członków wraz z wikaryuszami przepisane dla wszystkich kapituł nabożeństwa w śpiewaniu pacierzy kapłańskich, ze stósownemi przerwami, ścisłego dozoru nad szkołą kapitulną, bursą i nauczycielami, odbywania mszy funduszowzch i konwentualnych; do odbierania przy każdéj instalacyi nowego kanonika lub prałata od wchodzącego: wyznania wiary *(professio fidei)* i przysięgi na zachowanie ustaw kapitulnych; przestrzegania całości dóbr i funduszy kapitulnych i czuwania nad niższém duchowieństwem i służbą kościelną kolegiaty, aby obowiązki swe regularnie odbywali.

Tym celem kapitula ma odbywać w każdy Czwartek następujący po dniu pierwszym każdego miesiąca poryodyczne sesye partykularne w kapitularzu; a na święto Narodzenia Najświętszéj Maryi Panny i Matki Boskiéj Gromnicznéj sesye generalne dla sprawdzenia, o ile wszyscy obowiązki swe dopełniają; poprawienia nadużyć, zaprowadzenia nowych ustaw, jakie czas i okoliczności wskażą. — Jakoż kapituła dopełnia od roku 1659 sumiennie tych przepisów, i uchwały swe opisuje.

W uchwałach tych zadziwia nas dzisiaj szczególna pieczołowitość, jaką łoży kapitula na opiekę szkoły; windykacyą funduszy 2 burs, i pielęgnowaną w nich młodzież. Widać w nich prawdziwie ojcowskie serce i troskliwość i rzetelną naukę pupilów, bo nie ma sesyi, na któréjby tego przedmiotu nie poruszono. Trafiają się w uchwałach tych często rzeczy prywatne, a szlachetność kapituły znamienujące. Tak np. w czasie 2go najścia Szwedów mieszkańcy miasta Kalisza i wsi sąsiedzkich poznosili do skarbca kolegiaty swe kosztowności i srebra kościelne, jako do bezpiecznego schronienia. — Po wojnie nastało powietrze, w którém prawie cała ludność kaliska wymarła tak, że tylko 78 osób przy życiu zostało. — Wienczas to pozostali mieszkańcy często nieprawnie domagali się od kapituły zwrotu depozytu ze szkodą prawych spadkobierców. — Kapituła więc w r. 1709 na sesyi wydaje uchwalę, aby prokurator jéj tylko małżonkom lub dzieciom zmarłego wydawał depozyta, a z innymi nader oględnie postępował pod osobistą odpowiedzialnością, niczego nie tykając [15]).

W smutnych nadto tych czasach kapituła z obawy zarazy to zmienia czas swych sesyi, to je odbywa po sąsiednich parafiach w Stawiszynie, Gostyczynie i t. d., ale ich nigdy nie zaniedbuje, a zawsze o dobru Kościoła i ludu radzi.

Członkowie kapituły kaliskiéj aż do r. 1699 nie używali innego ubioru oprócz zwykłych innym kapłanom. W roku dopiero wspomnionym złożono kapitule przywiléj na używanie *Dalmucium mardurinornm*, wydany przez księcia kardynała Radziejewskiego, a przesłany jéj za pośrednictwem archidyakona Jana Wojciecha Potworowskiego [16]). Przy końcu XVIII wieku zapragnęła kapituła i innych ozdób kanonickich, i tym celem w r. 1766 prosiła prymasa Lubieńskiego o nadanie jéj przywileju używania rokiety i mantoletu (mócety) na co tenże prymas w r. 1766 zezwolił [17]).

W r. 1825 na wniosek biskupa Koźmiana z dnia 12 Marca 1825 r. Alexander I król polski udzielił kapitule pod d. 6 Października 1837 r. przesłał, udzielając zarazem przywiléj noszenia go na wstędze a w r. 1839 na prośbę kapituły pozwolił kanonikom gremialnym nosić je na łańcuchu złotym [18]).

Żadnych innych szczególnych przywilejów ani dla pojedyńczych członków, ani całego gremium kapituły władza duchowna kapitule nie udzieliła. — To więc co mówi prymas Raczyński w wizycie swéj r. 1811, że w archidyakonacie kaliskim zawsze powinien być oficyałem członek tutejszéj kapituły, odnosi się tylko do zwyczaju, nie zaś do prawa lub przywileju. Statuta Potockiego po 130 latach zmienił dekretem reformacyjnym teraźniejszy biskup kaliski JWKs. Marszewski wydanym w pałacu biskupim w Włocławku pod d. 2 Maja 1861 roku [19]), zmieniającym w niektórych pun-

---

15) *Laudum Capituli* w Gostyczynie dnia 18 Kwietnia 1709 r. Rozdział. *Deposita in ecclesia.*

16) Akt kapitulny z d. 8 Września 1699 r. aktycką: *Privilegium ratione Dalmutiorum mardurinorum.*

17) O przywiléj ten kapituła przez długie lata robiła starania. Wysyłała delegata aż do Rzymu swoim kosztem ks. Orłowicza kanonika swego 1748 r. Zdaje się, ze skutkiem tych starań w Stolicy Apostolskiéj prymas Lubiński przywiléj ten dla kapituły otrzymał i w czyn go w prowadził. — Samego jednak przywileju w aktach niema.

18) Wedle ustaw Kościoła św. kanonicy jak mieli zawsze, tak i dziś mają prawo do odzielnego od innych kapłanów ubioru. (*Nardi dei parochi. t. II, c. 29 u Bonix*). Lecz ubiór ten powinien koniecznie być potwierdzony przez Stolicę Apostolską (*Prax. benef. t. II, c. 14*) gdzie przywodzi mnóstwo dekretów świętéj kongregacyi koncyliów. — Jeden z nich tak brzmi: „*Nec canonici, nec alii cappam deferre possint sine expressa et speciali licentia sedis Apostolicae Thesaurus resolut S. Congre. concilit tom an. 1828 p. 264*".

Dinstynktorym więc kolegiaty kaliskiéj niemające upoważnienia Stolicy Apostolskiéj; a tém bardziéj pozbawione, jak mają inne dinstynktorya, przywiązanego odpustu zupełnego w godzinę śmierci dla noszącego je; jakkolwiek przez Władzę Duchowną i krajową przyjęte, nie jest oznaką czysto kościelną, ale raczéj cywilną. — Dopóki więc dinstynktoryum to nie uzyska potwierdzenia Stolicy Apostolskiéj, nie może być w obrzędach publicznych kościelnych bez lekkomyślności używane. — Szczególnie zaś noszenie go na łańcuchu, przez kanoników honoralnych, jako w brew woli biskupiéj jest poniewieraniem ustaw kościelnych. — Kanonicy ci nawet w myśl dekretu św. kongregacyi koncyliów (*In Fulginatensi* 26 Lutego 1639 *in Fulginatensi* 6 Sierpnia 1808), dopóki nie będą zainstalowani w kolegiacie lub przynajmniéj dekretu nominacyjnego do zaingrosowania go w aktach kapituły nieprzedstawią, ani dinstynktorium, ani ozdób kanonicznych używać nie mogą.

19) W dekrecie reformacyjnym JW. Pasterz miał głównie na celu zbliżyć kapitułę kaliską w jéj prawach do kapituły katedralnéj w Włocławku i zaprowadzić tak niezbędną w Kościele Bożym jednostajność nawet w najdrobniejszych rzeczach.

Kapituła bowiem kaliska, zawsze będąca daleko od biskupiego nadzoru, zaś od r. 1730 do 1819 wcale przez biskupów nie wizytowana, zaprowadziła u siebie mnóstwo nowych zwyczajów, które ją wewnętrznym i zewnętrznym zarządzie wiele od innych kapituł odróżniły. Biskupi kaliscy Wołłowicz, Koźmian i Tomaszewski przykładali czynną rękę do przywrócenia w niéj ładu.

Wołłowicz dekretem z d. 5 Października 1819 r., Koźmian

ktach zarząd własności kościelnéj i porządek przyjmowania nowych kanoników tak, aby się we wszystkiem stósowała do kapituły katedralnéj.

Oprócz kanoników gremialnych, byli przy tutejszéj kapitule i dotąd są kanonicy honoralni, z tych jedni byli tak zwani *nati*, to jest, że tytuł kanonika kaliskiego przywiązany był do probostwa, a więc z jego objęciem się zyskiwał: inni zyskiwali ten tytuł z łaski biskupiéj.

Jan Gruszczyński, arcybiskup, przywiązał do proboszcza kościoła w miasteczku Iwanowicach pod Błaszkami tytuł *Canonici nati Calisiensis* w r. 1469.

W wieku 18 zyskuje ten przywiléj proboszcz kościoła w kościelnéj wsi Benedyktyn.

Innym kapłanom nadawali tytuł kanoników honorowych kaliskich sami biskupi, często na prośbę kapituły, odsyłając zawsze mianowanych przez siebie kanoników do kapituły po zainstalowanie się i ingrosacyą do akt kapitulnych przywileju biskupiego. Przywileje te były i są dotąd osobiste.

Od r. 1823 oprócz 4 kanoników honorowych, to jest: Misińskiego, Kazimierza Wołłowicza z Leśnicy, Skupińskiego i Szulca Edwarda, żaden w kapitule nie byi instalowanym; ani jéj dyplomu swego do ingrosacyi i przypuszczenia do stali nie przedstawił.

Robią to zapewne dla tego, że każdy kanonik instalowany, złożyć musi pewną kwotę na zakrystyą w myśl ustaw Kościoła św., więc chcą uniknąć wydatków [20]).

KORESPONDENCYE.

(Kor.) **Z prowincyj.** Każdy ze zawodów wyższych i ślachetniejszych w świecie wymaga odpowiednich wiadomości i nauk. Podjąć się zawodu, a nie umieć mu sprostać, wziąść na barki swe urząd godny, a nie umieć go z godnością dopełnić, jest to zawodowi temu hańbę przynosić, zniewagę wyrządzać. A jeśli do każdego, wyższe cele popierającego stanu potrzeba niemałego zasobu wiadomości, potrzeba go bezwątpienia i do stanu duchownego i to tém więcéj, im on jest wznioślejszy i trudniejszy od innych. Kapłan, to nauczyciel świata. Śliczna to godność, poważny urząd, ale tuż obok wielka odpowiedzialność i trudny obowiązek. Kapłan ma powierzone sobie owieczki pouczać, przed niebezpieczeństwy strzédz, oświecać w błędach, prostą zawsze prowadzić drogą. Kapłan musi rozstrzygać najzawilsze sprawy, rozwięzywać wszelkie wątpliwości, uspokajać zwątpiałych i upadłych na duchu, goić rany duszy, kierować mądrze i dobrze sumieniami. A to rzecz wcale nie łatwa. *Ars artium regimen animarum.* Kapłan jest postawiony wśród świata na kształt wodotrysku, do którego zbiegają się ustawicznie ludzie rozmaitego stanu wieku i usposobienia, ażeby z tego źródła, każdy wedle swych potrzeb, zaczerpnąć jużto krzepiącéj, jużto gojącéj, chłodzącéj lub osładzającéj wody. I ludzie ci mają do tego prawo. Oddani całkiem odmiennéj, nieraz grubéj pracy, i rozlicznym troskom niemają i przy najlepszych chęciach ani czasu, ani środków, ani sposobności zaopatrzyć się dostatecznie we wiadomości, tyczące się najwyższego ich dobra to jest zbawienia duszy, nie mogą oddawać się rzeczom, jakkolwiek świętym i podniosłym, od których ich gwałtem odciągają obowiązki raz w życiu obranego stanu. W tych ważnych sprawach spuszczać oni się muszą na tych, do których im Bóg sam wskazał drogę, nazywając ich światłem świata, do których ich Bóg sam odsyła, nakazując im ich słuchać i za radami ich postępować. Kapłan więc bardzo nad sobą musi pracować, aby maluczkich Chrystusa nie zawiódł w tych słusznych oczekiwaniach, w bogaty zasób nauk musi wyposażyć swój umysł, aby sam nie zbłądził, nie zginął i drugich w zgubę za sobą nie pociągnął. Prawdziwe albowiem jest zdanie: *„caecus si caeco ducatum praestet, ambo in foveam cadunt.”*

Kapłan z ludu jest wzięty — padpada zatem wczelkim krewkościom, słabościom ludzkim. Jeśli kto to właśnie on najbardziéj wystawiony jest na pokusy i napaści piekła. Szatan, widząc na kapłana obficiéj aniżeli na kogo innego zlane łaski, widząc, jak wiele jego codzienne modlitwy podają mu sposobności zasilania się coraz to świeższemi wzorami cnoty i pobożności, widząc, jak się codzienne krzepi Ciałem i Krwią Jezusa Chrystusa, rozumie, że z olbrzymem, że mężem silnym potężnym ma sprawę. Naprowadza też nań potężne pokusy, wydobywa najstraszniéjszą broń do walki, ściga go wszędzie, nawet przy najświętszych czynnościach pokoju mu nie daje, by tylko powalić ten filar; trudów i zachodu nie szczędzi, wiedząc, jaki go tryumf i zyski ze zwycięztwa czekają. Kapłana położenie w téj walce jest trudniéjsze od innych. Każdy inny człowiek może sobie ulżyć, unikając przezornie sposobności do grzechu. Kapłan, chcąc nie chcąc musi wchodzić w pokuszenie, musi się ocierać o najsprosniéjsze brudy, aby je obmyć. O jakżeto wielkiéj potrzba czujności, aby się samemu nie pokalać! Tym już samym przez się srogim pokusom ułatwia drogę, otwiera na rozcież drzwi bezczynność. Szatan, napotykając kapłana bezczynnym, niomieszkuje korzystać z téj sposobności, w sam czas czyni gwałtowny napad i najczęściéj zwycięża. Z tegojuż względu, aby nie uledz pokusom, powinien kapłan zaprzątać twój umysł pracą. Praca umysłowa to jeden z najskuteczniéjszych środków obronnych. Święte są słowa Hieronima św. „pokochaj pisma, a nie pokochasz grzechów ciała.”

Są w życiu kapłana chwile, w których mu bardzo potrzeba zdania pewnego, sądu zdrowego, wytrawnego, aby wiedział, jak się postawić. Świat, co chwila wywiesza chorągiew z coraz to nowém godłem. Raz wypisuje na niéj szumnie równość, wolność niepodległość, drugi raz rownóuprawnienie i nieograniczoną tolerancyją, dziś zapowiada narodowość, jutro pojutrze trąbi na odwrót i znowu inne podaje hasło. Naród nasz, nie mając stałych podstaw, jakie daje głęboka wiara i zdrowa nauka, chwyta się z gorączkowém usposobieniem tego wszystkiego, co doń z zagranicy przychodzi. Wszystko, co obci otrąbią jako postęp, co ubiorą w piękną na pozór szatę, wszystko, co obci zapaleńcy nazwą nowożytnemi pomysłami i wielkiemi zdobyczami, o które wieki dotąd napróżno się kusiły,znajduje u nas prostodusznych zwolenników. Przyczynia się do tego nie mało nasze wyjątkowe położołożeuie. Świat w swéj dumie i zarozumiałości z pogardą spogląda na narody , które nie dość są przystępne jego zgubnym ideom, i wskazuje bez litości wszystkich tych na zapomnienie i odrzucenie , którzy nie spieszą na obłędne i niebezpieczne jego tory. Naród nasz boi się, aby i jego nie odsądzono od prawa do samodzielnego bytu, boi się ludów żyjących, chce dać poznać, że żyje jeszcze; że godzien życia i dlatego tak skwapliwie bez namysłu i rozwagi przyjmuje te nowości z wielkim nieraz uszczerbkiem dla wiary, z ujmą dla dawnéj naszéj przyszłości i wbrew naszemu na ziemi posłannictwu. Czyż kapłan ma także iść na oślep za tym prądem czasu, ma wszystkiemu potakiwać i na wszystko się zgodzić? Byłoby to zaprawdę bardzo smutnie. Jeslić wogóle u nas braknie rozumnéj wiary i zdrowéj, gruntownéj nauki, niechajże przynajmniéj nie zabraknie tym, którzy są na czoło narodu wysadzeni, ani jednéj ani drugiéj. Do kapłana należy osądzić, gdzie tkwi mimo ułudy i pozoru złe, gdzie jest mimo powabu ukryty rdzeń fałszu; kapłana rzeczą być wyższym ponad przemijające teoryje, kapłanowi przystoi raczéj kierować, aniżeli być kierowanym, on nie może się dać porwać chwilowemu szałowi i upojeniu. Kapłan powinien sobie nie wzruszenie na pewnych, wiekiem wyprobowanych, powagą Kościoła św. uświęconych, zasadach na wzór skały, która spokojnie spogląda i poważnie się rozpiera wśród nurtów pieniących się i o jéj podnóże się rozbijających. Ale aby się na to wszystko zdobyć, nie wywystarczy sam talent wrodzny i bystry przenikliwy umysł. Zdrowe sądy, stałe zasady nie przychodzą same, ale mozolną wyrabiają się pracą.

Po cnocie i pobożności nauka i wykształcenie najwięcéj kapłanowi i jego Kościołowi przynosi chluby i zaszczytu. Nauka zjednuje mu poważnie nawet u tych, którzy w gruncie nie są mu przychylni. Kościół Chrystusów troszczył się też bardzo i popierał zawsze nauki. Stwierdzić może nie małym pocztem sła-

---

uchwałę sesyi kapitulnéj, na któréj sam prezydował z d. 5 Listopada 1826 r. i z d. 7 Lipca 1829 r., a biskup Tomaszewski ustnemi rozporządzeniami, na które się kapituła w uchwałach swych od r. 1838 powołuje, usiłowali wrócić kapitułę do właściwego jéj porządku. Lecz nigdy jéj nie brakło na członkach, co te szlachetne zamiary pasterzy po swojemu tłomaczyli i przekręcali.

JW. biskup Marszewski więc chcąc raz nazawsze położyć tamę zbaczaniu od przepisów kościelnych, wydał powołany wyżéj dekret reformacyjny, który jako prawo stałe (*Statutum*) corocznie czytane, nie tak łatwo przygwałconym będzie.

[20]) Rozporządzeniem ks. biskupa Koźmiana z r. 1826, każdy kanonik honorowy obowiązany jest przy ingrosacyi aktu nominacyjnego złożyć złp. 50 na potrzeby zachrystyi i kolegiaty kaliskiéj. Ustawa ta zgodna z duchem Kościoła Bożego (jak dowodzi kardynał de Luca: *de Canonicis disc. 10 n. 10 et disc. 29 no 7* i Monacelli przywodzi wedle dekretów św. kongregacyi biskupów i zakonników u *Bonix)* nie trafia do serca wielu kanoników.

wnych ludzi, którzy na jego łonie wzrośli i wychowali się, pod jego opieką i przy jego zachęcie nie zaprzeczone i wielkie na polu naukowém oddali przysługi społeczeństwu. J nasz Kościół polski obfituje w mężów wielkich i cnotą i nauką. Jak wszędzie tak i u nas duchowieństwo przedewszystkim pielęgnowało nauki. Rycerz polski nie miał bardzo czasu, zajmować się książką, a jeśli to czynił, byłto ślachetny prawda, ale zawsze rzadki wyjątek. Nagabywany, napastowany ze wszech stron od nieprzyjaciół, musiał on brać zamiast pióra kord do ręki i na karkach Tatarów i dziczy mongolskiéj krwawe wycinał głoski. J to mu też szło łatwiéj. Za to duchowieństwo pilnie uprawiało niwę naukową. Mnich w celi, kapłan na swéj plebance ślęczał nad stósem papierów, przepisywał księgi i owoce swych badań przekazywał potomności. Nie masz gałęzi, którejby oni ze zapałem się nie poświącali i w którejby nie jaśnieli. Przegląd Poznański wykazał czasu swego ze samego zakonu Jezuitów mnóstwo pisarzy. Dość spojrzeć pobieżnie tylko na historyą naszą, a stawa zaraz na oczy potężny szereg mężów, porozstawianych w rozmaitych punktach i odstankach jakoby drdgoskazy jakie, które swą powagą i światłem zdają się przemawiać: narodzie tu tędy droga. Nie słusznaż i sprawiedliwa rzecz, aby kapłan, mając takie śliczne wzory przed sobą, szedł ich torem i sobie, Kościołowi i narodowi całemu wywalczał u swoich i u obcych poważanie i cześć. Kto przejął imię i godność, powinien przejąć i cnoty i zalety.

Doskonalenie się w naukach to godło jeśli kiedy to dziś bardzo na czasie. Wszakżeż to dziś głównie zarzucają Kościołowi św. mimo jego całéj świetnéj przeszłości z prawdziwie szatańską nienawiścią, że stoi na przeszkodzie wszelkiemu postępowi, ociemnia ludy i stara się uśpić życie umysłowe. Oddawać się szczerze naukom, wzbogacać się we wiadomości, co ducha prawdziwie karmią, do dawnych, umysłowych skarbów, przez tyle wieków w Kościele nagromadzonych, a dziś tak haniebnie zapoznanych, nowe dorzucić, nowe światu wykazać owoce, to będzie najlepsza odpowiedź na obelgi. Lecz aby się uczyć, trzeba mieć to pod ręką, z czego się można uczyć t. j. książki. Tak, mieć książki, da się łatwiéj wymówić, aniżeli wykonać. Niejeden ksiądz i przy najlepszéj chęci na tysiączne inne wydatki wskazany, nie może tyle odłożyć, iżby mógł dostateczną liczbę dzieł sobie zakupić. Dzieł słabych nie opłaci się kupować, a dobre bardzo wiele kosztują. Temu niedostatkowi mogą zaradzić tylko biblioteki dekanalne. O te się więc postarać należy. Założyć zaś takowe niebyłoby za trudno. Czegoż się połączonemi siłami i wytrwałością nie dokaże? Niech tylko każdy dekanat obierze z pośród swych konfratrów jednego, który będzie miał chęć. a przedewszystkiém zamiłowanie porządku, na bibliotekarza, niech rok rocznie każdy kapłan złoży pewną raz ustaloną kwotę. niech się co rok parę zakupi dzieł za te pieniądze, a biblioteka stanie i z czasem wielkiego nabierze rozmiaru. Wszakżeż w jednym roku, ze składek i mszy pojedyńczych kapłanów naszych diecezyi zakupiono i prześlicznie oprawiono wszystkich ojców kościoła do biblioteki seminaryjskiéj w Poznaniu. Nikt ciężaru nie uczuł, choć to ogromne kosztowało pieniądze. Czyżby w ten sam sposób nie można i bibliotek pojedyńczych dekanatów w te prawdziwe skarby zaopatrzyć, choćby też do tego dłuższego potrzeba było czasu.

A co to za dobrodziejstwo dla kapłana mieć bibliotekę pod ręką Czego u siebie nie znajdzie, z pewnością znajdzie w bibliotece dekanalnéj. Potrzebuje jakę książkę. bierze ją sobie z biblioteki. przejrzy. wybierze, o co mu chodziło, i napowrót oddaja bez narażenia się na straty, jakieby musiał ponieść, gdyby ją chciał dla siebie z księgarni sprowadzić. A jednakże o téj sprawie mimo jéj wielkiéj doniosłości mało jeszcze dotąd myślano. Dowodzi tego powszechny brak bibliotek dekanalnych. Widzimy je tylko w niektórych dekanatach. Co gorsza! nawet tych księgozbiorów, które już istniały, nie umieli śmy utrzymać. Pod niebaczność i przy niedozorze naszym rozsypały się na wszystkie strony świata i pomarniały księgi i olbrzymie folianty, z takim mozołem przez zakonników i gorliwych księży świeckich zebrane. Kto chciał to brał. Był to towar łatwy do nabycia. Co pozostało, kościelny sługa w prostocie serca do reszty wytrzebił. Staremi pargaminami wyklejał miechy przy organach, a kolorowane, z wolnéj ręki wykonywane winiety, za któreby dziś Pustet grube płacił pieniądze, przy początkowych literach wycinał i swym dzieciom jako cacka do zabawy przynosił. Z okładzin obdzierał skórę i zydle nią obijał, a przy papierze piékł opłatki. Każdorazowe święta wielkanocne robiły niezmierne spustoszenia na poddaszu kościelném. Rozszarpywano najrzadsze dzieła i kroniki, i z tych kart robiono foremki pod ciasta i łakocie lub zalepiano wytłuczone szyby. Powie kto, że to śmiesznie: ja powiem, że to bardzo smutno i boleśnie.

Z pewnością, gdyby powstali starzy ojcowie z grobu, ze żaluby zapłakali, iż ich pamiątkami i pracami, które tyle kosztowały potu i zachodu, tak lekkomyślnie pomiata małoduszna potomność. Dzisby już był czas to złe naprawić

Pozbierać tylko te szczątki i rozbitki, które się z téj powodzi uratowały, dokupić nowych dzieł, a stanie biblioteka dekanalna. Będzie to z pewnością i Bogu na chwałę i nam na pożytek.

PRZEGLĄD TYGODNIOWY.

Belgia. Niedawno temu odprawił się kongres młodzieży wolnomyślnéj w *Leodium*, który teraz rozgłosił się w całéj Europie. Wiele członków zaproszono z Francyi. Szkandaliczne mowy, które miano przy téj sposobności, dadzą czytelnikom wyobrażenie, do czego to fałszywy postęp i pseudoliberalizm w logicznym rozwoju prowadzi. Jeżeli masonerya grubą tajemnicą zakrywa swe zamiary i dążności zmierzające do przewrotu wszelkich istniejących stósunków, to młodzież zebrana w Leodium śmiało i otwarcie wyjawiła tajne nauki swych mistrzów, zrzuciła zasłonę, która zakrywa tendencye bezbożnéj sekty.

Debatowano nasamprzód o nauce i szkole. Wnet jednakże rozprawy weszły na pole religijne. Pomiędzy innymi wstąpił na trybunę *Casse* z Francyi i zawołał: Jesteśmy *tu wszyscy rewolucyonistami, socyalistami, ateuszami* (żywe i przeciągłe oklaski). Wyznajemy to otwarcie i proklamujemy uroczyście, że w drugiéj połowie wieku XIX. o zgodzie z Kościołem nie masz mowy. Nie wahamy się wypowiedzieć, czém jesteśmy: inni tego uczynić nie śmią. Powołuję się w tym względzie równie na Jezuitów francuskich, jak na bonapartystów. Zwracam jeszcze słów kilka do młodzieży belgijskiéj. Jeżeli kiedykolwiek wolność wasza będzie w niebezpieczeństwie, przyjdziemy, by piersią naszą was zasłonić! (hurra) Wstępuje później na trybunę Laforge i odzywa się: Pragniemy tego, by lud otrzymał wykształcenie we wszystkich naukach. Cywilizacya jest bowiem rezultatem postępu scientyficznego. Potrzeba, by *ewolucya mózgu* była zupełna.

Z pozytiwizmem razem trzeba nauczac *o przemianach Boga.* Bóg bowiem nie był zawsze jednakim. Bóg Żydów był zazdrosny, Bóg wieków średnich *gniewliwym, nasz zaś jest łagodnym; a zdaje się nawet, że zupełnie zniknie.* Stoi w Piśmie: nie będzie różnicy pomiędzy ubogim, a bogatym. Nie potrzeba więc teraz rozdziału na klasy i stany!

Następnie Lascent wstąpiwszy na trybunę, zawołał: słyszałem pochwały oddane chorągwi, któréj używał rząd strącony 24 Lutego. Chorągiew czerwona to prawdziwa, to jedyna chorągiew, któréj się trzymać należy. (Oklaski i okrzyki przeciągło.) Deklaracye naszego kongresu znajdą odgłos w Tuileryach, na Watykanie i po wszystkich świata zakątkach.

Powtarzam: *socyalizm jest naszą przyszłością!* (grzmot oklasków, przez kilka minut.) Cała Europa usłyszy okrzyk młodzieży rewolucyjnéj, (nowe oklaski, zgiełk i wrzaski po całéj sali.) Tak! młodzieży rewolucyjnéj! (okrzyki.) Nauka jest ateistyczną jak prawo, które jeszcze raz proklamuję i ogłaszam: *socyalizm jest naszą przyszłością! Niech żyje ludzkość!* —

Gdy się kongres w Leodium ukończył, akademicy francuscy na osobne wezwanie *Towarzystwa demokratycznego* udali się do Bruxeli, gdzie znów publicznie występowali z mowami. Pierwszy zakończył swą przemowę:

Powtarzam, że katolicyzm był dotychczas dogmatem świata; do rewolucyi należy, by go zniszczyć. Lecz tego nie można wykonać bez siły, a siła leży w nas. My przeto zwyciężymy!

Brismée, jeden z koryfeuszów Towarzystwa demokratycznego w Bruxeli, tak się wyraził przy téj sposobności: gdyby było potrzeba gilotyny, nie wahalibyśmy się użyć tego środka.

Jeżeli własność stoi w sprzeczności z rewolucyą, trzeba dekretem ludu całego zniszczyć własność; jeżeli mieszanie temu stoją na przeszkodzie, *trzeba zniszczyć mieszczaństwo.*

Obywatele! wiecie o tém dobrze, dziś mieszczanie są łotrami i oprawcami! —

Ze wstrętem i z odrazą przytaczamy te słowa. Czynimy to jedynie w téj myśli, by na nowo wykazać, że sławiony postęp naszego wieku na bardzo fałszywych znajduje się torach, że największe zamieszanie pojęć i wyobrażeń najprostszych znajduje się tam, gdzie nie masz silnéj podstawy wiary i religii. Jeżeli niektórzy przedstawiają kraje zachodnie jako ideał oświaty, przemysłu, postępu, to w tym względzie bardzo ostrożnie postępować trzeba, byśmy pozoru za rzecz samą nie brali.

Niemcy. 1. Wyszła niedawno broszura pod tytułem: *Der Schulzwang, ein Stück moderner Tyrannei. Durch Joseph Lucas.* Autor obstaje za wolnością nauczania; potępia naukę przymusową i monopol, jaki sobie we wielu państwach rząd ze względu na szkólnictwo przywłaszcza. W tymże samym duchu oświadczyło się wiele dzienników katolickich w Niemczech: *Historische und politische Blätter* w Monachium, *Mainzer Zeitung, Moerkisches Kirchenblatt* i *Litteraturblatt.* We Francyi *Le Monde* już oddawna walczy przeciwko wdzierstwom państwa w sprawy szkólne.

Kongres katolicki w Trewirze nic wprawdzie w tym przed-

miocie nie orzekł; wiadomo jednakże, że wielu mówców występowało przeciwko nauce przymusowéj; pomiędzy innymi p. Lucas, p. Moy de Sons, Niedermayer, Brummel, Aischinger, Muller i House. Mowy ich wielkie znalazły poparcie w całém zgromadzeniu.

Przyznać trzeba, że nauka przymusowa w różnych państwach wiele złego sprowadziła, albowiem masonerya użyła tego środka, by szerzyć i zaszczepiać indiferentyzm religijny i nienawiść ku Kościołowi.

2. *Kölnische Blätter* ogłaszają wedle dokumentów urzędowych, że w Prusiech jest 184 wyższych szkół protestanckich; z tych jest 104 gimnazyów, 9 progimnazyów, 71 rozmaitych wyższych zakładów. Katolickich wyższych szkół w Prusiech jest 54; z tych 37 gimnazyów, 14 progimnazyów i 3 wyższe zakłady naukowe. Prócz tego założono 20 szkół mieszanych; z tych 3 gimnazya, 5 progimnazyów. Tym sposobem jedno protestanckie gimnazyum przypada na 108,554 protestantów, a na jeden zakład wyższy naukowy przypada 61,357 protestantów; katolickie gimnazyum przypada na 189,216 katolików, a każdy zakład wyższy na 127,426 katolików. — Protestanci mają więc w Prusiech stósunkowo jeszcze raz tyle zakładów naukowych, co katolicy. Gdyby w tym względzie miano przeprowadzić zupełne równouprawnienie, katolicy musieliby mieć 63 gimnazyów i 112 zakładów wyższych naukowych. Brakuje więc jeszcze 26 gimnazyów i 32 zakładów wyższych.

Zapomóżki rządowe dla naukowych instytutów protestanckich wynoszą 223,449 talarów; dla zakładów zaś katolickich *jedynie* 37,497 talarów. Przypadają więc 24 talary na 1000 protestantów, a jedynie 5½ tal. na 1000 katolików. Stósunkowo potrzebaby na katolickie zakłady sumy 136,587 talarów, zatém 99,090 tal. więcéj, niż obecnie. Byłoby to zupełnie wystarczającém, by utrzymać brakujące gimnazya i zakłady katolickie.

Większa część instytutów katolickich, które teraz istnieją, utrzymuje się z dawnych fundacyi, z których rocznego dochodu jest 218,205 talarów. Ale i z téj sumy rząd przeznacza tylko 198,676 tal. na szkoły katolickie; zaś 14,306 talarów obraca na zakłady protestanckie, a 5,222 na szkoły mieszane. Prócz tego jest wiele instytutów protestanckich, które pierwotnie były katolickie, ale już oddawna zamieniono je na ewangelickie, lubo powstały z katolickich funduszy"

Stósunek ten wypadłby jeszcze daleko niekorzystniéj, gdybyśmy chcieli pod tym względem porównać W. Księstwo Poznańskie z innemi prowincyami królestwa.

3. JKM. Wilhelm I przesłał pod dniem 21 Października, jak donosi *Le Monde*, list własnoręczny do naczelników loż berlińskich, pełen zaufania i szczerości. We wielu krajach w skutek allokucyi Ojca św. z dnia 25 Września widać w łonie masoneryi ruch niezwyczajny. Niektórzy z braci wystąpili z loży.

DOKUMENTA.

N. 873.

Książka „Droga do szczęścia prawdziwego" poleca się.

Pan Maniecki, nakładca książki do nabożeństwa Wam. W. Bracia znanéj pod tytułem: *„Droga do szczęścia prawdziwego"*, oświadczył Konsystorzowi Naszemu, że celem ułatwienia nabycia téj książki przeszło 1000 stronnic zawierającéj dla WW. Duchowieństwa i Nauczycieli szkół ludowych, cenę jednego exemplarza zniżył na 1 Złr. 50 kr. W. A. z tym dodatkiem, że kto 10 exemplarzy razem bierze, dostaje 3 exemplarze —

przy 24 exemplarzach 8 exemplarzy
przy 50 „ 20 „
przy 100 „ 50 „ bezpłatnie.

Poleca się przeto powyższą książeczkę WW. Duchowieństwu z tém doniesieniem, że zamówienia przyjmuje P. Maniecki sam we Lwowie pod Nr. 11¾.

Lwów, dnia 17 Czerwca 1865.

N. 755.

De examine concursuali.

Rescripto Sacrae Congregationis negotiis Ecclesiasticis extraordinariis praepositae eo die 28 Janurii 1859. cujus tenor Venerabil Clero medio Currendae de die 30 Marti 1859. N. 473 communicatus extitit, praescriptae sunt, praeter alia, praxim examinum concursualium pro beneficiis curatis regulantia, etiam quaepiam modalitates circa indulgendas dispensationes ab examine concursuali quoad scientiam solam servandae.

Quoad intelligentiam respectivi passus praefati rescripti, duplex sese obtrudebat dubium.

primo: Datane sit facultas dispensandi tantum *ab iteratione* examinis quoad scientiam solam, vel vero etiam ab ilo *prima vice* subeundo?

secundo: sintne Examinatores synodales jam virtute ipsius rescripti exempti ab obligatione examen concursuale quoad scientiam subeundi vel repetendi? an veto tantum dispensari possint ab hocce onere?

Quum tam benignior quam strictior interpretatio memorati passus suprafati rescripti utroque sub respectu non improbabilis videretur, Nos vero timeremus, ne benigniorem sequendo sententiam, limites delegatae Nobis a Sacra Sede Apostolica potestatis excedamus, neve severiori adhaerendo opinieni, durius erga Candidatos beneficiorum curatorum procedere videamur, et nihil magis cordi Nobis esset, quam ut exactissime confermemur menti, quam Sacra Sedes Apostolica in edendo suprafato rescripto habuit, necesse duximus, pro authentica memoratorum dubiorum declaratione ad Sacram Sedem Apostolicam recurrere; exponendo tam motiva quibus oppositae sibi interpraetationes innituntur, quam etiam, et praxim hactenus observatam: simulque exposuimus, in aliquibus perpaucis casibus praevaluisse benigniorem interpraetationem, datasque fuisse, licet numero paucissimas, dispensationes ab examine concursuali quoad scientiam talibus quoque presbyteris qui nec unica vice examen concursuale subierunt: proinde pro casu, si strictior interpraetatio tanquam vera et genuina declararetur, senationem et convalidationem pro datis jam ejusmodi dispensationibus expetivimus.

Declarationem horum dubiorum nuper obtinuimus litteris Excellentissimi Domini Nuntii Apostolici Vindobonae residentis, quarum tenorem hisce Vobiscum, Charissimi Confratres, communicamus:

N. 568.

Excellentissime ac Reverendissime Domine.

Ab Emo Card. Secretario Status Suae Sanctitatis certior factus sum, Excellentiam Vestram Rmam quoad Rescriptum Pontificium de concursu ad beneficia parochialia faciendo, die 24 Augusti 1864 obtentum, sequentia Sanctae Sedi Apostolicae dubia proposuisse:

1. Data ne sit facultas dispensandi tantum ab *iteratione* examinis quoad scientiam, vel vero etiam ab illo prima vice subeundo?

2. Sint ne examinatores Synodales vel pro Synodales jam in virtute ipsius rescripti exempti ab obligatione examen concursale subeundi, vel repetendi? An vero tantum dispensari possint ab hoc onere?

Responsum hujusmodi dubiis juxta accepta mandata mihi Excelentiae V. communicandum ita sonat:

Relate ad primum dubium, *affirmative ad primam partem negative ad secundam.*

Quoad alterum dubium, *ad primam partem negative, ad secundam affirmative.* Servata in omnibus forma rescripti, et tantum quoad concursum iterandum.

Quoniam vero E. V. R. praeter proposita dubia sanationem et convalidationem quoque petierit, quatenus opus esset, pro paucis sacerdotibus, cum quibus aut a Vicario Capitulari, vel ab ipsa Excellentia V. non solum super secundo concursu, non audita examinatorum sententia; sed etiam super primo concursu dispensatum fuerat, item debeo significare, Beatissimum Patrem petitam senationem benigne concessisse. Hisce expletis mandatis, libenter hac quoque occasione etc. — Viennae die 15 Martii 1865.

Leopoli 26 Apriliis 1865.

Nakładca i redaktor X. Prusinowski w Grodzisku. — Czcionkami Drukarni Tygodnika Katolickiego (A. Schmaedicke) w Grodzisku. w Komisie Emila Thyma w Grodzisku.